

USA UCZYNIĄ Z UKRAINY TEKSAS EUROPY? [ANALIZA]

Sekretarz Energii Rick Perry oświadczył w Kijowie, że Ukraina może stać się Teksasem Europy. Czy za sprawą amerykańskich inwestycji nasz wschodni sąsiad zostanie poważnym graczem na europejskim rynku gazu? O tym przeczytacie w naszej analizie.

Premier Ukrainy Wołodomyr Hrojsman podczas spotkania z Rick'iem Perry'm stwierdził, że do głównych obszarów współpracy Ukrainy z USA należą: wydobywanie gazu na Ukrainie, zarządzanie siecią przesyłową gazu i energetyka atomowa. Pierwszego z tych tematów dotyczyła z resztą deklaracja amerykańskiego polityka, który zapowiedział, że Ukraina może stać się Teksasem Europy dzięki inwestycjom zagranicznym. Czy Ukraina ma na to szansę?

Ukraina Teksasem Europy

Pod tym hasłem kryje się przede wszystkim wizja uczynienia z Ukrainy eksportera gazu ziemnego netto. Rzeczywiście zagadnienie importu gazu na Ukrainę jest stosunkowo nowym zjawiskiem. W szczytowym momencie w połowie lat 70-tych XX wieku na Ukrainie wydobywano prawie 70 mld m sześć. gazu rocznie, który był wykorzystywany nie tylko na potrzeby całego ZSRR, ale i kierowany na eksport do krajów Bloku Wschodniego.

Od ukraińskiego piku gazowego poziom wydobywania jednak sukcesywnie spadał, by ustabilizować się na poziomie ok. 20 mld m sześć. rocznie w latach 90-tych. Obecnie Ukraina wydobywa 20,5 mld m sześć. gazu rocznie i tym samym zaspokaja zaledwie 2/3 własnego zapotrzebowania na ten surowiec. Pozostała część pochodziła dotychczas z Rosji, lecz po 2015 roku została zastąpiona gazem importowanym z Unii Europejskiej za pomocą tzw. rzeczywistego rewesu z magistrali tranzytowej.

Źródło wysycha

Ambitne plany dotyczące rozwoju ukraińskiego sektora gazu nie są niczym nowym. Warto przy tym zaznaczyć, że większość ekspertów zgodnie przyznaje – dalsze zwiększanie wydobywania ze złóż konwencjonalnych nie jest możliwe. Najbardziej optymistyczne szacunki zakładają, że możliwe jest jedynie utrzymanie tego wydobywania przez najbliższe dwie dekady na obecnym poziomie. I wymagać to będzie niemałych nakładów finansowych.

Już teraz ukraiński gaz charakteryzuje się coraz gorszą jakością i koniecznością dokonywania coraz głębszych odwiertów sięgających nawet ponad 6 km. Przewiduje się, że utrzymanie wydobywania konwencjonalnego na obecnym poziomie wymaga inwestycji w wiele nowych złóż o małej wielkości (do 5 mld m sześć. łącznych zapasów), w nowe odwierty o głębokości nawet 6-7 km oraz wydobywanie z płytkiego szelfu morskiego. Łącznie nakłady te, zgodnie z szacunkami ukraińskiego ministerstwa energetyki, wynosić mogą nawet 40 mld PLN na przestrzeni następných kilkunastu lat.

Jak zauważa Paweł Kost w swojej analizie ukraińskiego rynku gazu, w tym zakresie państwowa spółka Ukrhazwydobuwanania, wydobywająca ponad 70% ukraińskiego gazu, już teraz ma zaległości w zakresie prowadzonych wierceń poszukiwawczych. Ich intensywność szacuje się na poziomie z lat 2007-2012, co pozwala na średni wzrost wydobywania o zaledwie 0,5 mld m sześć. rocznie. To za mało, by w dłuższej perspektywie zwiększyć wydobywanie ze złóż konwencjonalnych, a niewykluczone, że i niewystarczająco by utrzymać obecne wydobywanie.

Gazowy odpływ

Nic zatem dziwnego, że duże nadzieje Ukraina pokładała w eksploatacji szelfu morskiego. Według wstępnych badań wydobywanie spod dna Morza Czarnego mogłoby zapewnić Ukrainie 7 – 9 mld m sześć. gazu rocznie po 2030 roku. Taki rezultat znów wymagałby jednak nakładów rzędu 40 mln PLN. Przede wszystkim zaś wymagałby kontroli nad terytorium. Aneksja Krymu skutecznie przekreśliła ukraińskie plany stworzenia drugiej Norwegii.

Można z resztą zastanowić się na ile perspektywa rozwoju ukraińskiego sektora gazu nie była jedną z przyczyn rosyjskiej agresji. Wszak, prócz aneksji Krymu, jeszcze w maju 2014 roku wszystko wskazywało na to, że obok donieckiej i ługańskiej pojawi się i Charkowska Republika Ludowa. To właśnie na terytorium obwodu charkowskiego znajdują się natomiast największe konwencjonalne zasoby gazu ziemnego na Ukrainie. Paradoksalnie, dzięki mobilizacji oddziałów ochotniczych finansowanych przez lokalnego oligarchę Igora Kołomojskiego, udało się obronić zwierzchnictwo Kijowa nad tym obszarem.

Łupkowe eldorado

Przekreślenie planów szelfowych zmusiło Kijów do zwrócenia większej uwagi na pozostałe rodzaje niekonwencjonalnych złóż. Przede wszystkim chodzi o gaz zamknięty i łupkowy. Jego zasoby mogą pozwolić na wydobywanie od 13 do aż 20 mld m sześć. rocznie po 2030 roku. I niewykluczone, że właśnie ten rodzaj złóż miałby pozwolić Ukrainie stać się Teksasem Europy. Kijów samodzielnie nie posiada zasobów by zrealizować zakładane plany, przede wszystkim ze względu na brak środków finansowych. Co prawda, jak zauważa Paweł Kost, w ubiegłym roku liczba odwiertów szczelinujących wzrosła do bezprecedensowych 120. To jednak wciąż za mało i jak dotychczas inwestycje te nie przekładają się w zadowalający sposób na wzrost wydobywania gazu z łupków.

Wizyta Ricka Perry'ego w Kijowie może być zapowiedzią sporych zmian w tym zakresie. Dziś obecność inwestorów zagranicznych na ukraińskim rynku gazu jest znikoma. Dostępny kapitał nie pokrywa zaś olbrzymich potrzeb finansowych sektora, który ma ambicje przynajmniej do zaspokojenia zapotrzebowania Ukrainy na błękitne paliwo. Nie bez powodu coraz głośniejsze na Ukrainie mówi się o konieczności przyciągnięcia kapitału zagranicznego.

W już nieaktualnej Strategii energetycznej Ukrainy do 2030 roku sprzed pięciu lat szacowano, że w wariantie bazowym, do 2030 roku wydobywanie gazu powinno łącznie wynieść 44 mld m sześć. rocznie. Wariant pesymistyczny przewidywał, że wzrośnie ono jedynie do 30 mld m sześć.

W najnowszej strategii nie znajdziemy już żadnych konkretnych liczb, a jedynie okrągłe formułki dotyczące konieczności zwiększenia wydobywania i inwestycji w źródła niekonwencjonalne. Należy jednak założyć, że warianty te trzeba uszczuplić o gaz z szelfu czarnomorskiego i założyć, że jedynym realnym scenariuszem jest wariant pesymistyczny. W rezultacie osiągnięcie wydobywania na poziomie przekraczającym 25 mld m sześć. do 2030 roku należałoby uznać za sukces.

Osiągnięcie takiego rezultatu możliwe jest jednak wyłącznie w przypadku kontynuowania reformy sektora i pojawienia się inwestorów zagranicznych. W tym zakresie Ukraina rzeczywiście może się

stać Teksasem, ale jedynie w kontekście obecności amerykańskich spółek. Perspektywa powrotu do statusu eksportera netto błękitnego paliwa jest jeszcze bardzo odległa, choć nie nieprawdopodobna. Ukraińcy powinni pod tym względem ostudzić jednak swoje ambicje i spojrzeć na doświadczenia Polski, która przecież jeszcze nie tak dawno sama miała zostać, za sprawą rewolucji łąpkowej, gazowym eldorado.